

ściennego zegara. W stołowym pokoju krząta się bezszelestnie służąca w białym perkalowym czepku.

Lange złożył zeszyt i odrzucił w tył głowę. Nie warto zabierać się do dalszej pracy, gdyż za chwilę staruszka przyniesie herbatę. Chwilka absolutnego bezruchu. Zmęczona myśl leniwie obraca się wokół przerobionego materiału.

Raptem ostro i wyraziście zadźwięczał dzwonek w przedpokoju... chwilka ciszy... i znów ktoś dzwoni wielokrotnie długo, mocno...

— Kt, to może być? — myśli dyrektor. — Kto zjawia się tu o tej porze?

Czoło marszczy się pod wpływem zdziwienia. Zgaduje: profesor Brzeski? kustosz Sławiński?...

— Zaraz! — rozlega się cichy głos Magdaleny i słychać w przedpokoju tupot jej sandałów.

— Directeur Lange?

— Owszem jest! Zaraz powiem!

Służąca wchodzi do pokoju, trzymając przez fartuch mały bilecik wizytowy.

— To jakaś pani!

Nerwowo bierze bilet i czyta:

**ANNIE de la CASTELLE**

— Prosić! — szepce głosem bezdźwięcznym i pada na fotel, osłupiały.

Do gabinetu wchodzi strojna dama, ciągnąc za sobą smugę powietrza, przepojonego perfumą.

— Annie!

— Tak! We własnej osobie! Cóż porabiasz, *mon professeur*? Jak widzę wywinąłeś się z jakos z tych tarapatów.

Głos jej brzmi naturalnie, jakgdyby się wczoraj rozstali.

Dyrektor podniósł do ust jej pachnącą rączkę. Usiadła lekko na fotelu i założyła wysoko nogę, obutą w lśniący lakier.

— Jak widzę, nie zapomniała pani o mnie...

Roześmiała się i spojrzała nań z ukosa.

— Zjawiam się u pana... w interesie!

— ???

— Tak... Nie wiem, w jaki sposób dostał się pan z komisariatu, w każdym jednak razie strata mego kuzyna nie została wyrównana.

Spojrzał na nią zdziwiony.

— Droga pani... Nic nie rozumiem! O ile mi się zdaje, to ja jestem w tym wypadku poszkodowany, a nie pan Bellow.

— Co? A to d.brel... Pàn śmie mi mówić w oczy te same androny, które wprowadziły w błąd policję paryską? To jest nie do wiary! Jak widzę, myśli pan, że i ja dam się tak nabrać?

Dyrektor przesunął dłonią po czole.

— Proszę panią — rzekł zimno. — Protokół policyjny określa zupełnie jasno rolę pani w kradzieży...

— Tak! Ale nie wie pan zapewne, że następnie, po pańskim wyjeździe spisany został drugi protokół, który definitywnie ustala pańską winę. Listy gończe nie zostały za panem wysłane jedynie dzięki mojej interwencji, gdyż obawiałam się, że przy rozprawie sądowej może wyjść na jaw szczegół, który popsułby moją reputację. Skłoniłam Natę, by swej straty dochodził na drodze polubownej.

Mówiła to wszystko, patrząc czelnie w jego oczy, jak wyuczona na pamięć lekcję.

— Jakiej straty?

— Nie wie pan? Ha! Ha! No, tych trzydziestu tysięcy, które zginęły u mnie wraz z portfelem.

— Więc pani śmie twierdzić...

— Cicho! Jak pan się do mnie odzywa? O ile jeszcze raz usłyszysz tu podniesiony głos, natychmiast dam znać na policję!... Bezczelny!

Zimny dreszcz wstrząsnął ciałem dyrektora. Fatalna sprawa nie skończyła się jeszcze... W oczach zamajaczyły mu ściany więzienia.

— Jakie ma pani żądania? — wyakał.

— Całkiem zwykłe: Natychmiastowy zwrot skradzionej sumy.

— Nie mam tyle... mogę dać pani dziesięć tysięcy franków — wyszeptał i uczuł palący wstyd, że oto jedynie dzięki swemu niedołęstwu i bojaźni ponosi drugi raz stratę i zmuszony będzie naruszyć pieniądze, przeznaczone dla matki.

— Co? Pan myśli targować się ze mną? Zre-sztą... odda mi pan wszystko, co pan posiada obecnie, a co do reszty, ustalimy termin.

— Cała suma, jaką rozporządzam, wynosi dwadzieścia tysięcy — skłamał dyrektor. — O ile sumienie pozwoli pani ją podjąć, to dam czek...

— Proszę nie myśleć — wyszeptała łagodniej — że chcę pana zrujnować. Gdyby nie moja interwencja, kuzyn bez skrupułów wsadziłby pana do więzienia.

Lange gorączkowo wypełnił czek.

— Panno la Castelle — rzekł, wręczając jej kartkę — grajmy przynajmniej w otwarte karty. Czy pani naprawdę uważała mnie za złodzieja?

— No, skoro pan zwraca Natowi...

Machnął ręką.

— Trudno! Myślałam, że działa pani nieświadomie i obecna wizyta jest skutkiem nieporozumienia. Widzę jednak, że to jest najzwyklejszy szantaż!

Rzuciła nań spojrzenie przeciągłe i złe a potem bez pożegnania wyszła, zatrzaskując z wściekłością drzwi.

\*

W trzy dni potem doręczono mu list, wysłany z Wiednia. Annie de la Castelle pisała:

„Dowiedziałam się, że konto było znacznie większe. Spotkamy się jeszcze, ty... łajdaku!”

K O N I E C

# Najpiękniejsze dziecko w Polsce!

## Wielki konkurs „Nowości Ilustrowanych“

Dziecko!

Najpiękniejszy, nierozkwitły jeszcze kwiatek o wielkich oczach, ołyszających radością życia, przez które przegląda czysta, idealna nieświadomość i jakby lęk przed brutalnym zetknięciem się z otaczającym je światem.

Prześliczna, wycacana żywa laleczka, duma matek i jedyna radość ojców, ustawicznie zajętych codzienną, męczącą pracą.

Z jakim ukojeniem i rozkoszą patrzymy na światek milusińskich! Jakżeż przykuwa nas uroda ludzkiego piszczenia!

Piękno dziecka jest czymś, co nie da się ściśle określić. Posiada ono swoisty wdzięk, nie dający się zamknąć w ramy reguł. Często oglądamy się, spotkawszy maleństwo o rysach nie regularnych, choć oczarowało nas od pierwszego wejrzenia.

Co za śliczne dziecko!

Za granicą, w kulturalnych państwach Zachodu kwitnie kult dzieci.

Jest on religią matek, jedynym z najważniejszych czynników, które łagodzą ostre kanty życia.

Chcąc ożywić ten kult tak piękny, a tak słabo u nas rozwinięty, redakcja „Nowości Ilustrowanych“ ogłasza konkurs piękności polskiego dziecka.

### WARUNKI KONKURSU:

1) Udział w konkursie mogą brać dzieci od jednego do ośmiu lat.

2) Fotografie należy przysyłać opatrzone godłem, a prócz tego załączyć należy w zamkniętej kopercie imię i nazwisko dziecka oraz wiek.

3) Nadsyłający fotografię musi dołączyć kupon konkursowy na najpiękniejsze dziecko w Polsce.

4) Fotografie (format obojętny) na lśniącym papierze.

5) Wyniki konkursu ogłoszone zostaną w terminie do 1 października 1925.

6) Nagroda:

a) dla dziewczynki:  
lalka.

b) dla chłopczyka:  
koń na bieżniach.

7) W miarę nadsyłania fotografii, takowe umieszczone zostaną w „NOWOSCIACH ILUSTROWANYCH“ a o wyniku konkursu zdecydują szerokie koła Czytelników, wedle warunków które zostaną opublikowane.

